Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 20

CZWARTEK dnia 20 Stycznia 1831 roku, o godz: 4 popołudniu:

POSIEDZENIE IZB SEJMOWYCH.

Ciąg dalszy z dnia 19 b. m.

IZBA POSELSKA.

Swidziński. Dwie kwestye zachodzą względem Deputowanego Lubowidzkiego, czyli jest prawnie aresztowany i uwolnionym być winien? i co do tego jestem zdania za uwolnieniem; powtóre: Czyli Lubowidzki w gronie Izby zasiadać może? Co do ostatniej kwestyi, wiém dobrze od samego Sędziego referenta, że Vice Prezydent Lubowidzki, o największe zbrodnie był obwiniony i doniesiony do byłego Ministra Sprawiedliwości; ułatwiający mu przeto ucieczkę, jako zbrodniarzowi zdaje się że nie powinien zasiadać w gronie Izby. *Oklaski na Galleryach.*

Kilku Członków oświadczyło nieukontentowanie z postępowania arbitrów, Marszałek wezwał ich, aby przystojność okazali, i ani oklasków niedawali, ani niechęci nie okazywali.

Zastępca Ministra Sprawiedliwości w zabranym głosie oświadczył: iż prawda jest, że Vice Prezydent obwiniony był jako wspólnik zbrodni Birnbauma, że po zakomunikowaniu wyroku Sądu Kryminalnego, na wniosek Prokuratora wniesione zostało oddanie obwinionego pod Sąd, ale dotąd odpowiedź nie nastąpiła.

Swirski i Wieszczycki, aby akta Sprawy były przesłane do roztrzygnienia Komissyom Sejmowym wnioskowali, ostatni nadmienił, że umieszczenie aresztowanego Deputowanego w Banku jest niewłaściwe.

Tymowski aresztowanie uważał za prawne, zarzut ułatwienia ucieczki za dowiedziony, a gdy wyrok nie nastąpił, wnioskował, że ani uwolnionym być ani zasiadać w Izbie nie może.

Marszałek był przeciwnego zdania.

Roman Sołtyk żalił się, że niepotrzebnie czas na dyskussyach trawiony, i żądał przystąpienia do innych prac Sejmowych.

Po przymówieniu się Romana Sołtyka, Marszałek wniosł kwestyą: *czyli ma być oddany Lubowidzki pod Sąd, lub nie?* Morawski odczytał Art. 89 Konstytucyi, i żądał podług niego zredagowania kwestyi.

Jeszcze dyskussye trwały czas jakiś i zgodzono się na redakcyą kwestyi.

„Czyli Izba Poselska uznaje, iż Deputowany Lubowidzki może być przez czas trwania Sejmu przytrzymany i kryminalnie sądzony.“

Po wezwaniu na assessorów przez Marszałka Zielińskiego Deputowanego Okręgu Sandomirskiego— Faltza Deputowanego miasta Kalisza, Niesiełowskiego posła powiatu Kazimirskiego i Plichty posła powiatu Brzezińskiego przystąpiła Izba do głosowania, którego skutek większością 83 głosy przeciw 30 okazał się, iż deputowany Lubowidzki pod aresztem do wyroku sądowego ma pozostać.

Glosowali *affirmative* z dodatkami:

Swidziński. Kto w tak ważnych chwilach nie umie się wynieść nad uczucie braterskie, nie wart naszéj opieki.

Morawski: Aby wykryć winę lub niewinę; z większą chlubą wyidzie Deputowany Lubowidzki, gdy będzie niewinny.

Turski. Do sądu należałoby wyrzec.

Zwierkowski. Ponieważ wyjaśniono powody.

Lelewel. Nie z powodu aresztu ale z powodu oddania pod Sąd.

Wężyk. Bez dodatku.

Jasiński. Gdy ucieczka szpiegowi ułatwiona, haniebna jest zasiadać w izbie Poselskiéj.

Negative głosowali: Szaniecki, Gustaw Małachowski, Ostrowski, Faltz, Złotnicki, Wilkowski, Walchnowski, Dębowski, Kozłowski, Witkowski, Chobrzyński, Słubicki, Charzewski, Piotrowski Jakób, Szymanowski, Czarnocki, Wołoski, Zwann, Zawadzki, Jezierski, Gawroński, Kruszewski Jan, Kruszewski Wincenty.

Rostworowski z dodatkiem. Szanując Art. 84 Konstytucyi.

Łuszczewski. Przekonany jako brat.

Następnie Morawski wniósł prośbę do Ministra Sprawiedliwości, aby sprawa Lubowidzkiego jak najspiesznicj była ukończona, prośbę tę poparła cała Izba poselska.

Marszałek wezwał arbitrów do ustąpienia, ponieważ Izba zajmie się wyborem Kommissyi, i solwował sessyą na godzinę 3 po południu.

O godzinie 4. po południu, gdy się zgromadzili członkowie Izby Poselskiéj i Marszałek otworzył Sessyą. Trzciński wniósł: że wielu członków, którzy nie podpisali Aktu przystąpienia do rewolucyi w dniu 20 Grudnia r. z. dziś głosowali, żądał przeto Aktu dodatkowego, Akt takowy został zredagowany.

Leduchowski wniósł, aby wybór do Kommissyi nie do każdéj szczegółowo, ale do wszystkich w ogóle był dopełniony dla oszczędzenia czasu. *Zgodzono się jednomyślnie.*

Marszałek — Czyli ci którzy jakiekolwiek urzędy posiadają w teraźniejszym Rządzie mogą być wybrani na członków Kommissyi lub nie? *Nie! nie!*

Wielu jest takich którzy teraz weszli do Rządu, czy mogą być wybrani?

Swidziński żądał rozróżnienia, czyli powołanie urzędowe zgadza się z pracami Kommissyi.

Tymowski żądał, aby poprzednio podpisany był Akt dodatkowy, nim przystąpiono będzie do wyboru do Kommissyi?

Chomętowski — jak się namyślą to podpiszą.

Marszałek zapewnił, że nastąpią podpisy, i wrócono do kwestyi.

Swidziński żądał spisania osób posiadających urzędy, aby rozróżnić kto może pracować w Kommissyach.

Małachowski Gustaw. Nie mogę należeć do Kommissyi Sejmowéj, bobym sądził sprawę, którą zdaję będąc członkiem Kommissyi organiczno politycznéj, ale nie należy wyłączać urzędników niepłatnych.

Zwierkowski potwierdził to i oświadczył, że wziął dymissyą.

Jasiński przymówił tym, co się ubiegają za kilkoma urzędami étatowemi, oraz wojskowych chciał mieć wyłączonymi z przyczyny, że wypadnie im opuścić Warszawę.

Morawski. Gdyby ich uchylić, to połowę trzeba usunąć, trzeba tylko rozróżnić na czele będących od podrzędnych, a wyłączyć członków Rady Najwyższéj Narodowéj i Ministrów.

Walewski. Ci co do wojska zaciągnęli się dwóm panom służyć nie mogą.

Wołowski. Kwestya ta daléj sięga, bo tu idzie o to, czyli Deputowanym może bydź urzędnik. Na przeszłym Sejmie przyjęto takich Deputowanych, a ci co teraz przyjęli urzędy, to przyjęli na siebie ciężar, i wolą Dyktatora byli zmuszeni, odmówienie nawet urzędu byłoby odmówieniem usługi Ojczyźnie.

Barzykowski oświadczył, że się nie starał o urząd, że chętnie ustępuje z Kommissyi, i że o nic ubiegać się nie myślił.

Wężyk. Ta kwestya zagodzić się może, kto na czele Ministeryum w Rządzie, nie powinien należeć do Kommissyi Sejmowéj. Wykreślać nie należy, ale przekonanie własne niech stanowi.

Jasiński tłomaczył się z przyczyny poprzedniego głosu Barzykowskiemu i Wołowskiemu.

Marszałek zaproponował wotowanie.

„Czyli należy wyłączać urzędników od obrania do Kommissyi Sejmowych lub nie?

Małachowski wyłączył się, i zapytał, kto się chce wyłączyć? *Głosy*: Każdy będzie się chciał wyłączyć, prosimy, żeby się nikt nie wyłączał.

Marszałek. Każdy niech wybiera kogo chce.

Potym przeczytano Akt dodatkowy przystąpienia do rewolucyi podpisali go: Gostkowski, Jan Hrabia Jezierski, Mierzejewski, Klimontowicz i Kruszewscy.

Trzciński wspomniał o ofiarach które składali przystępujący do Aktu a Jasiński zapytał kto jeszcze nie podpisał.

Sekretarz: Nie podpisali Jabłonowski, Dunin Borkowski i Xiąże Konstanty.

Przystąpiono do wyboru Członków do Komissyi i wybrani zostali: Morawski, miał krések 87. — Jan Hr. Leduchowski 76. — Slaski, 69. — Swirski, 66. — Sołtyk Franciszek, 59. — Kaczkowski, 50. — Swidziński, 62. — Zwirkowski, 51. — Barzykowski, 51. — Lelewel, 49. — Wołowski, 46. — Biernacki, 43. — Dębowski, 42. — Rembowski, 40. — Łempicki przez losowanie z Wiszniewskim, 39.

Zastępcami Członków Komissyj Sejmowych:

Wiszniewski, miał krések 39. — Małachowski Gustaw, 37. — Wężyk, 36. — Węgleński, 35. — Jasiński, 34. — Sołtyk Roman 32. — Tymowski, 30. — Mazurkiewicz, 29. — Rostworowski, 29.

Zastępcami na przypadek potrzeby koniecznéj: Morozewicz miał krések 27, Turski 27, Radoński 24, Szaniecki 23, Baczyński 21, Kozłowski 17.

Poczém Marszałek zaprosił Członków Kommissyi, aby się na naradę względem wyboru Wodza i potrzeb wojskowych jutro o godzinie 9 w pałacu namiestników zgromadzili, a sessyą Sejmową na dzień jutrzejszy na godzinę 5 wieczorną zalimitował— o godzinie 11 w nocy.

WOJSKOWOŚĆ.

Jak bronić kraju na przypadek wkroczenia wojsk nieprzyjacielskich.

Nadeszła chwila, w któréj reprezentanci narodu stanowczo wyrzec mają względem dalszych kroków, w sprawie odrodzenia się ojczyzny. Niewątpliwą jest rzeczą, iż po ostatniém oświadczeniu się monarchy rossyjskiego, uznają oni za zerwane wszelkie związki jakie nas dotąd z nim łączyły.

Cesarz uważa nas za buntowników; wydał przeciw nam wyrok zniszczenia.— Wojna zatém jest nieuchronną.

Mamyż czekać, aż wojska rossyjskie zaczną w naszym kraju szerzyć mordy i pożogi, lub mamyż pierwsi pójść przeciwko nim, i powołać braci naszych pod jarzmem jeszcze jęczących do połączenia się z nami i wspólnéj walki z nieprzyjacielem. Za tém drugiém przedsięwzięciem była już zaraz w początkach rewolucyi, większa część wojska i narodu; i zdaje się, że gdyby wojsko nasze było niezwłocznie wkroczyło do Litwy, nie znalazłoby prawie żadnego oporu ze strony nieprzyjaciela, który był nieprzygotowany, niezaopatrzony w ammunicyą, którego siły były rozdzielone i znaczna część wojsk niepewna lub nam przychylna. Skutkiem tak śmiałego kroku byłoby powstanie Litwy a może i całéj Rossyi, i dziś moglibyśmy przynajmniéj we dwójnasób większe rozwinąć siły. Lecz była tu na przeszkodzie spóźniona pora roku, któréj łagodności przewidzieć niemożna było; wstrzymywała szybkie i gwałtowne działanie, niepewność postępowania osób, które stanąwszy u steru Rządu, będąc tylko uczestnikami a nie sprawcami rewolucyi potrzebowały czasu do zgłębienia rzeczy i ułożenia planu dalszych działań; nareszcie niepewność zachowania się względem nas, dwóch innych mocarstw z trzech stron nas otaczających, i rożne może inne okoliczności. Zawsze przyznać musimy, iż wypadek byłby wątpliwy, gdy przeciwnie wstrzymując się od działań zaczepnych, mamy wszelką łatwość powiększenia naszéj siły zbrojnéj i opatrzenia się we wszelkie środki obrony.

Dziś nie mniejsza także zachodzi wątpliwość względem dalszego z naszéj strony działania, czy mamy na nieprzyjaciela iść lub czekać. Nie do mnie należy stanowić w téj mierze, nie będąc bowiem świadomym wszystkich okoliczności, mógłbym łatwo z fałszywéj strony rzecz uważać. Zdaje mi się jednak, że przez czekanie więcéj zyskują nasi nieprzyjaciele niż my. Bo jakkolwiek szybkim krokiem wzrastają nasze siły, łatwiéj przecież jest Rossyanom zgromadzać gotowe już wojska, niż nam nowe tworzyć. Prócz tego uważając rzecz pod względem tylko wojennym, tém gorzéj jest dla nas, im bliżéj przypuścimy nieprzyjaciela. Wojna bowiem składa się z dwojakiego rodzaju działań, to jest z pochodu wojsk czyli przenoszenia ich z jednego miejsca na drugie, i z walk. Pochód wojsk wobec nieprzyjaciela jest ważniejszą i trudniejszą częścią wojny niż bitwy, ile zatém wojsko jakie postąpić może na przód bez spotkania się z nieprzyjacie-

tem, tyle też zmniejsza mu się trudności, i o tyle bliższém jest swego celu. Czuł to dobrze Napoleon, gdy we wszystkich wojnach, mu sprowadzanych przez obce mocarstwa, nie czekał, ażby ich wojska zbliżyły się do Francyi, lecz uprzedzał je, prowadząc swoje w ich kraj, i wolał z mniejszemi siłami rozpocząć kroki wojenne, byle tylko postąpić jak najdaléj, niż tracić czas, czekając, aby je powiększyć. Nadto, co do nas, jeżeli dozwolimy Rossyanom zbliżyć się na kilkanaście lub dwadzieścia kilka mil od Warszawy, uczynimy los kraju zawisłym od mniejszéj liczby przypadków, może od jednéj tylko bitwy; gdy przeciwnie, rozpoczynając wojnę jak można najdaléj zewnątrz kraju, zmniejszymy niebespieczeństwo naszéj Ojczyzny, a powiększymy trudności nieprzyjaciołom. Jakże wielką jeszcze korzyść osiągnąć możemy z powstania Litwy. Jeżeli zatém jakie przeważne polityczne lub innego rodzaju powody nie stoją na przeszkodzie do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, należy korzystać z zapału i gotowości do walki wojsk narodowych, nie czekając wiosny; jakkolwiek bowiem trudno jest w zimie prowadzić wojnę, łatwiéj jednak niż na wiosnę, gdy najgorsze drogi utrudniają pochód wojsk a szczególniéj artylleryi, i dowóz wszelkich potrzeb dla wojska.

Jakkolwiek jednak postąpimy, czy pójdziemy śmiałym krokiem na nieprzyjaciół, czy z zimną krwią czekać będziemy na ich przyjęcie, uczyniliśmyż wszystko, co potrzeba dla zapewnienia obrony kraju?

Wojsko regularne, gwardye ruchome, naród cały oddycha tylko chęcią jak najprędzéj starcia się z nieprzyjacielem, ani wątpi o zwycięztwie — i ja nie wątpię, widząc tak piękny zapał, taką odwagę, nie było bowiem wojska tak dzielnego, tak patryotycznego jakiém dziś jest polskie: zginie ono prędzéj, niż ustąpi. Lecz ostateczny wypadek wojny od losu zależy; na to nie wszyscy zwracają uwagę, trzeba jednak być na wszystko przygotowanym. Lubo nie spodziewamy się, możemy wszelako przegrać piérwszą bitwę: a wtenczas Naród upojony łatwém dotąd powodzeniem rewolucyi, i nie myśląc jak tylko o zwycięztwie, może łatwo przejść w drugą ostateczność i poddać się rozpaczy. Obowiązkiem jest zatém przygotować go na przypadek klęski, ten bowiem tylko, co wcześnie myśli o nieszczęściu, potrafi się uzbroić przeciwko niemu. Gdzież wówczas ma szukać dla siebie środków ocalenia zwyciężony naród, czy ma błagać pomocy Francyi, Anglii..? historya jednak nauczyć powinna, że te zewnętrzne pomoce dopiéro późno przychodzą; czy zdać się na łaskę zwycięzcy?... nie — lepiéj zginąć szlachetnie na gruzach swéj Ojczyzny, niż ją spodlić w ostatnich chwilach jéj istnienia; czy żądać cudu od Boga?— nie, Bóg nie będzie wspierał niedołężnych... gdzież tedy nadzieja ratunku? W nas samych, w wytrwałości naszéj. Odwaga bez wytrwałości prędko zniknie w razach niepomyślnych, w cnotę zaś wytrwałości uzbroieni przemożemy z czasem Rossyą, ale nawet chociażby wszystkie trzy otaczające nas mocarstwa wojnę nam wydały, zniszczyć nas nie zdołają. Jeżeli wszyscy mieszkańcy gotowi będą bronić do ostatniego swéj Ojczyzny, chociażby wówczas wojska nasze wyginęły, nieprzyjaciel nie będzie mógł opanować kraju, walkami bowiem wycieńczony i pozbawiony sposobów utrzymania się, zostanie wreszcie albo pobitym przez pospolite ruszenie albo zmuszonym do odwrótu.

Lecz gdzież mamy góry, twierdze lub inne od natury i sztuki pomoce, w którychbyśmy się bronić mogli? Nie mamy wprawdzie gór jak Hiszpani i Turcy, ani twierdz jak Francuzi i Belgijczycy, ale mamy lasy, gdzie możemy się chronić z naszym dobytkiem i ztamtąd wypadać na nieprzyjaciół; mamy rzeki, błota, które utrudniać będą pochod ich wojska; mamy ręce, których użyć możemy do sypania szańców, robienia zasieków, i stawiania wszelkiego rodzaju przeszkód nieprzyjacielowi; mamy nareszcie ogień do niszczenia domów i wszystkiego, z czegoby mógł korzystać. Pozbawiać nieprzyjaciela wszelkich sposobów utrzymania się, chronić się przed nim w lasach, wypadać oddziałami dla niespokojenia go z boku i z tyłu tak w dzień jako i w nocy, dla odcinania dowozów żywności i ammunicyi, i niszczenia go małemi częściami: oto jest system obrony któremu, gdy z wytrwałością prowadzony będzie, żadna siła nie podoła; dowodem tego Napoleon i Hiszpania. Chciałbym aby każdy Polak czytał dziełko Jenerała Kniaziewicza, pod tytułem: „*Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość*" dla lepszego przeniknienia się tą prawdą.

RAPPORT KOMITETU

do przejrzenia papierów Policyi tajnéj ustanowionego.

(*Ciąg dalszy.*)

W ostatnich czasach dochodziły do Belwederu rapporta szpiegowskie, z trzech, jak dotąd wiadomo, biór odzielnych, Szleja, Zassa i Makrotta. Każdy z nich miał swoich ajentów, swoją kancellaryą, swoje fundusze.

W pierwszych dniach rewolucyi, ogłosiły dzienniki, iż w papierach szpiegowskich znaleziono księgę, obejmującą imiona i nazwiska delatorów, i okazującą, że ich było w Królestwie 5,000. Byłato Książka z Aktami Szleja zabrana, zawierająca porządny alfabetyczny spis wszystkich Urzędników krajowych. Komitet sprostował już dawniéj w pismach publicznych, tę pomyłkę, która dała powod do wielu niesprawiedliwych posądzeń.

Listy szpiegów nie znaleziono — układać ją musiał Komitet z kwitów na pensye, z korrespondencyj własnoręcznych, z rachunków prowadzonych przez głównych szpiegów i z rozmaitych innych dowodów z akt czerpanych.

Dotychczasową lista przesłana już władzom Rządowym, obejmuie spis dwóchset przeszło ludzi spodlonych haniebném donosicieli rzemiosłem. Zważając, że dopiero część papierów Policyi Tajnéj przejrzaną została, nie należy wątpić, że się ta lista pomnoży, i że ci tylko ujdą przed karą i hańbą, którzy dowody przeciwko sobie zniszczyć umieli.

Z uformowanéj dotąd listy okazuje się, że wybór delatorów zaszczyconych największą naczelników swoich ufnością składał się z ludzi bez czci i wiary, złodziejów i oszustów, sądzonych na ciężkie więzienie, ludzi zepsutych obyczajów, podłych marnotrawców; albo nie mających żadnego interessu w służeniu krajowi temu, moskalów i awanturników.

Takichto ludzi wyzutych z uczuć honoru, zobowiązywano do wierności i ślepego posłuszeństwa, okropną przytoczoną powyżéj przysięgą.

W téj tłuszczy usłużnych i zaprzedanych narzędzi despotyzmu, spostrzegać się przecież dają znakomite talenta, godne lepszego losu: należą tu, acz kolwiek w małéj bardzo liczbie i urzędnicy, którzy wykonywali jednę przysięgę na obronę i utrzymanie, drugą na obalenie i zniszczenie Konstytucyi; z największym wreście smutkiem postrzegać się tu dają znakomite nazwiska spodlone, albo wyra-

źném przystąpieniem do niecnego stowarzyszenia, albo pośredniem popieraniem jego zbrodniczych zamiarów.

Liczba szpiegów zmniejszała się lub powiększała w miarę potrzeby. Rekrutowano nowe oddziały w czasach zbliżających się Sejmów, wielkich uroczystości Sądu Sejmomego, zbierania się wojska do obozu; a mianowicie też po odebranych wiadomościach o rewolucyi francuzkiéj. Wcelu wciągnienia do szpiegostwa używano namowy, przekupstwa, wreście posuwano się do gwałtów. Znalazł Komitet dowody, że Rożniecki i Lubowidzki namawiali wszelkiemi sposobami niejakiego Boeker przybyłego z zagranicy, aby został szpiegiem. Gdy się opierał, dodano mu obserwacyą. Byli przecież i tacy, którzy w podłych supplikach sami upraszali o zapisanie ich do listy delatorów.

Wspólne były zbrodnie tych wszystkich nikczemników, wspólna też będzie ich hańba. Czytaliśmy deklaracyą jednego z ich liczby, który oświadcza na piśmie, iż pomimo przestróg, nagan i kar dopuszczał się kłamstwa, sam więc na siebie wydał wyrok, że jeśli raz jeszcze uczyni doniesienie, skazuje się na odebranie dwudziestu pięciu plag *batem kozackim w placu Rossyjskim*. Patrzcie delatorowie! wy mianowicie, którym oświecenie otwierało pole do pożytecznych w życiu publiczném zasług, w jakiém was umieszczono towarzystwie: za co was miano, gdy zbrodniarza przyznającego się do potwarzy, z liczby waszéj przecież nie wyłączono.

Warszawa, jako Stolica kraju, ognisko opinii i oświecenia, nejbardziéj była strzeżoną; prawie trzy czwarte części ogólnéj liczby szpiegów wykonywało tu swoje rzemiosło.

Inni rozprószeni po Województwach; zbierali tam i przysyłali naczelnikom swoim do Warszawy wiadomości o najdrobniejszych sprawach Obywateli niemających zaufania u Rządu despotycznego.

(Dalszy ciąg później nastąpi.)

Wypis z Protokułu posiedzenia Rady Najwyższéj Narodowéj z dnia 16 Stycznia 1831 r.

Rada chcąc postanowienie Rządu Tymczasowego z dnia 11 Grudnia roku zeszłego dotyczące organizacyi Gwardyi Narodówéj, do obecnego stanu rzeczy zastosować, ze względu na przedstawienie uczynione sobie w téj mierze przez Komissyą Rządową Spraw Wewnętrznych i Policyi i po wysłuchaniu JW. Kasztelana Ostrowskiego Naczelnika tejże Gwardyi zaproszonego wraz z wyższemi Officerami, na dzisiejsze posiedzenie uchwaliła następujące objaśnienia i dodatki w tymże postanowieniu.

Wychodząc na wniosek JW. Naczelnika Gwardyi z téj zasady, aby obowiązek należenia ile można najbardziéj ujeneralizować.

a. Dać poznać cel właściwy Gwardyi Narodowéj, że to nie jest zwyczajne liniowe wojsko, lecz Korpus mający czuwać nad bezpieczeństwém osób i majątkiem obywateli — że zatém do niéj każdy ma obowiązek należeć i cudzoziemcy nawet, bez względu, że uwolnieni zostali przez postanowienie Rządu Księstwa Warszawskiego od Konskrypcyi.

b. Że ci tylko cudzoziemcy od służby Gwardyi Narodowéj uwolnieni być mają, którzy tylko chwilowo bawią w Warszawie i nie są ani właścicielami domów, ani kapitalistami, ani kupcami, ani antreprenerami zakładów przemysłowych, ani rzemieślnikami zapisani w cechach.

c. Z pomiędzy Urzędników od należenia do służby uwolnić należy tylko pobierających 1,000 zł: p: lub mniéj pensyi, i tych których władza właściwa od służby uwolni, ze względu na konieczne potrzeby służby Cywilnéj, a którzy w tym ostatnim przypadku pociągnieni być mają do mającéj się ustanowić opłaty. Wszyscy jednak powinni mieć mundury i wrazie niebezpieczeństwa stanąć pod bronią.

d. Że zastępstwo może miéć miejsce tylko w razie niemożności pełnienia obowiązków osobiście, i pod temi warunkami, że o tém wcześnie właściwy Komendant zawiadomiony być winien, i że Gwardzistę Gwardzista tylko w równym stopniu a nie kto inny zastąpi.

e. Że żydzi jeśli są właścicielami, kapitalistami, kupcami i t. d., gdy prócz tego kwalifikować się do tego będą przez oświadczoną gotowość nie noszenia brody i dopełnienia innych warunków, jakie dziś w podobnym przypadku są już wymagane, mogą należeć do szeregów Gwardyi Narodowéj.

f. Że wszyscy ci, którzy z mocy postanowienia z d. 11 Grudnia r. z. z powodu wieku przechodzącego lat 50 uwolnieni są od służby, mają być pociągnięci do opłaty.

g. Że pensye osób płatnych do składu Gwardyi Narodowéj należących, ulegać mają potrąceniu, jakie jest przyjęte względem wojska liniowego w garnizonie stojącego.

Zgodno z Protokółem
Sekretarz Jeneralny Rady
(podpisano) *Plichta.*

—Gdy *Cholera Morbus* szerzy się, i coraz przybliża się; czyliby nie wypadało: żeby Ichmość Panowie Doktorowie, złożyli Radę ogólną, wspólnie z Członkami stosownemi Akademii, podać raczyli przez druki do wiadomości publicznéj; a mianowicie przez Księży Plebanów z Ambon, sposoby chronienia się, i środki zaradcze, którychby Zwierzchności krajowe użyć mogły i powinny. Wymaga tego po Ichmość Panach Doktorach, bezpieczeństwo publiczne, dobro kraju, i tyle szanowne ich powołanie.

Wyjątek z listu pisanego z Augustowskiego.

z Belij dnia 12 b. m. w nocy.

„Wyszło z Grodna wojsko, wzmocnione nowemi posiłkami, między któremi pokazuje się mnóstwo Żydów, widać ztąd, że Rossya wydobywa ostatnie siły swoje, ... Dybicz w d. 11 b. m. wyjechał z Grodna, gdzie przegląd wojska robił, i do boju zachęcał, udał się z tamtąd do Sokołki, gdzie na przeprzędze koni, nagle przybył Feldjegier, oddał mu pismo, po którego przeczytaniu, uderzył się on w czoło, i zawołał, „to cuda się dzieją“ i nazad do Grodna i Petersburga odjechał sztafetą! — W jego obecności krzyczano hura, po oddaleniu się ledwo bunt nie powstał, z przyczyny niedotrzymanych obietnic, przypomina swobody (pałki) obiecane i t. d. i Polaków kochają; bo przez nich i oni mogą być szczęśliwszemi.“

Cena exemplarza pojedynczego groszy 10.— Frenumerata miesięczna w Warszawie Zł. 8, na prowincyi z pocztą kwartalnie Zł. 24.
Saniewski Felix Wydawca odpowiedzialny.